

„Carewicz” F. Lehara **w Operetce Krakowskiej**

11. V. 1986

(Inr. wł.) Dzisiaj na scenie operetkowej przy ul. Lubicz 48 odbędzie się premiera prasowa przedstawienia „Carewicza” Franza Lehara. Libretto na podstawie sztuki Gabrieli Zapolskiej pod tym samym tytułem napisali Bela Jenbach i Heinz Reichert, przełożyła Krystyna Chudowska, reżyseria, inscenizacja i choreografia Stanisława Stanisławska, scenografia Zuzanna Piątkowska, kierownictwo muzyczne Marian Lida.

KRAKOWISWIE. 22 MAJ 1936
KULTURALNE 5. 18 V. 1936
A. Ubrinichowska

Carewicz w Krakowie!

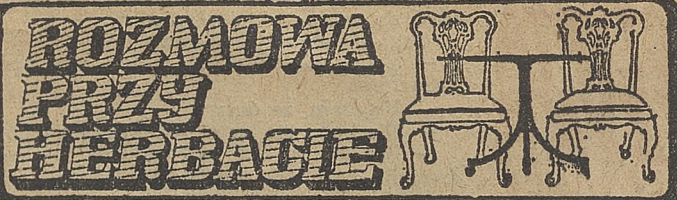
W ubiegłym miesiącu namawiałam Państwa (i chyba ze skutkiem, bo frekwencja dopisała) na poważne, dostojne, uroczyste Dni Muzyki Organowej. Tym razem chcę Państwu zaofერować coś lżejszego — nową premierę w naszej Operetce: CAREWICZA Franciszka Lehara.

Franciszek Lehar i jego operetki to prawdziwy ewenement w dziedzinie „podkasanej Muzy”. Zaczął je pisać w okresie schyłkowym tego gatunku, związanego z odchodzącym w przeszłość światem, u progu nowej epoki — musicalu. Dla swojej sztuki pozyskał rychło setki milionów (tak!) wielbicieli, a melodie, które wyszły spod jego pióra do dziś stanowią prawdziwe przeboje. Operetki Lehara żyją więc nadal pełnią życia i żyć będą — jak mi niemam — jeszcze bardzo długo. A trzeba pamiętać, że ten mistrz nad mistrze lekkiej muzyki wprowadził do operetki tzy. Operetki Lehara bawią więc nas i wzruszają jednocześnie i w tym tkwi ich czarodziejska siła.

7 maja spotykamy się na „Carewiczu”, operetce w trzech aktach, opartej na motywach sztuki naszej Gabrieli Zapolskiej. Nie będę tu Państwu streszczać libretta tej operetki, która — jak pamięć moja sięga — nie była grana w Krakowie. Wspomnę tylko, że głównych jej partii imali się niegdyś Jan Kie-pura i Marta Eggerth, a przed piętnastu laty ulubieniec krakowskiej publiczności, tenor o światowej sławie — Wiesław Ochman.

Dyrektor Ewa Michnik złożyła kierownictwo muzyczne krakowskiej inscenizacji „Carewicza” w doświadczone ręce MARIANA LIDY, słusznie uważanego za wyśmienitego fachowca w tej dziedzinie. Dlatego też na „Carewicza” idę „na pewniaka”, z przekonaniem, że będzie to w naszej Operetce nowe wydarzenie artystyczne. Spektakl reżyseruje i choreografię przygotowuje STANISŁAWA STANISŁAWSKA, a scenografia jest dziełem ZUZANNY PIĄTKOWSKIEJ. I te nazwiska nie wymagają rekomendacji.

By nie zawieść miłośników muzyki poważnej dodam jeszcze, że 13 maja w sali Filharmonii odbędzie się kolejny koncert krakowskiego zespołu radiowego pod batutą Bronisławy Wietrzny. W koncercie wezmą udział dodatkowo Chór Chłopięcy Filharmonii Krakowskiej i Chór naszej Akademii Muzycznej. W programie po raz pierwszy w Krakowie utwór JULIUSZA ŁUCIUKA „PARTES VARIABLES” oraz motety Antona Brucknera, Agnus Dei z Polskiego Requiem Krzysztofa Pendereckiego i Dettinger Te Deum Jerzego Fryderyka Haendla.



Od „Króla walca” do „Carewicza”

Pierwszy raz rozmawiałem z JANEM WILGĄ przed kilku laty. Wtedy otrzymał główną rolę w operetce „Król walca”. Dzisiaj to już uznany artysta, mający za sobą znaczące role w kolejnych przedstawieniach krakowskiej Operetki, występy w telewizji, na koncertach. Po powrocie z Festiwalu im. Jana Kiepury w Krynicy, gdzie po raz trzeci występował w koncercie gwiazd, dał namówić na krótką rozmowę.

— To wspomniał festiwal. Młodzi ludzie mogą się tam wiele nauczyć, przy tym spotkać z wielkimi sławami opery i operetki. W tym roku

śpiewałem w koncercie, w którym gwiazdą była Loda Halamma. Spotkałem się z Marią Foltyn, Werminską, Paprockim. W ub. r. śpiewałem ze Stefanem Rachoniem. To niezapomniane przeżycia, wspinał się ludźmi, których w innych okolicznościach pewnie bym nie spotkał.

— W Operetce występuje Pan teraz w roli Carewicza.

— Ta postać jest mi bardzo bliska. Przedstawienie jest o miłości wielkiego Carewicza do prostej dziewczyny. Carewicz to samotnik, ograniczany ciągle przez etykiety, dworskich dostojników. Niby wszystko ma, a ciągle jest sam, zamknięty jakby w klatce, z której nie ma wyjścia. Carewicz postępuje wbrew woli swoich opiekunów, zyskuje sympatię widzów.

— Słyszałem, że na początku przyszłego roku Operetka wyjeżdża na tournée do RFN.

— Jedziemy tam z Carewiczem. Przygotowujemy własnie wersję niemiecką tego przedstawienia. Równocześnie pracuję nad rolą Higginsa w music-hallu Fridericka Loewe „My Fair Lady”. Do tego dochodzi jeszcze rola w „Studentcie i żebraku”, który wystawiany będzie w Operze. Pracy więc dużo, a wakacji właściwie nie miałem, gdyż byliśmy na tournée we Włoszech.

— Jak wygląda praca nad nową rolą?

— Zaczyna się pracę z pianistą, nazywamy to korepetycjami. Potem są próby czytane, następnie na scenie, potem dochodzą układy, prób-

by orkiestrowe, w kostiumach wreszcie premiera.

— Co prezentowaliście we Włoszech?

— Pojechalismy z „Traviatą” i „Cyganerią”. Trzy tygodnie występów, przenoszenia się z miasta do miasta, zwiedzanie Włoch i Sycylii. Włosi to znakomita publiczność, świetnie reagująca. Najbardziej wzruszającym był występ w mieście urodzin twórcy „Traviaty” Verdiego. W Castel Gandolfo spotkalismy się z Papieżem Janem Pawłem II. Rozmawialismy o Krakowie, operetce. Potem byliśmy w Rzymie i Watykanie.

— Ostatnio, kiedy gościł Pan na naszych łamach, w tej rubryce mówiliśmy o „Królu walca”, ile od tego czasu odbyło się premier z Pańskim udziałem?

— Rozpocząłem rzeczywiście od „Króla walca”, potem byli: „Polska krew”, „Ptasznik z Tyrolu”, „Księżniczka czardasza”, „Błękitny zamek”, „Baron cygański”, „Wesoła wdówka”. Występowałem w kilku audycjach telewizyjnych. Teraz w Krynicy z Telewizją Poznańską nagrałem „Barona cygańskiego”, który prezentowany będzie na początku listopada w „Przebojach Bogusława Kaczyńskiego”.

— Dziękuję za rozmowę.

MARIAN SATAŁA